

**M O T Y Ł**

w PIĄTEK dnia 12. Grudnia 1828. roku.

I e d n a w i n a.*(Dalszy ciąg).*

Ta odpowiedź Kazimiry dała poznać Wacławowi panowanie jego nad nią. Nietylko utrzymywał przeto gorliwą korespondencję ale wyciągnął nawet Wiśniowieckę na kilka schadzek. Ileż starań i ostrożności wymagał ten występny związek, najmniejsza poszlaka przez Wiśniowieckiego powzięta, bez wątpienia by całkowite i niesławiające zerwanie powodowała. Garderobna zwyczajnie odbierała listy Wacława przez posłańca, któremu powierzała listy swojej Pani, trzeba więc było do razu dwie osoby do tajemnicy przypuścić. Odźwierny domu widząc często iednegoż gońca, powziął podejrzenie i zniósł się w niem z kilku służącemi którzy do sekretu przypuszczeni zo-

stali. Iaka męka dla młodej niewiasty, ile musiała wysypać złota, ile miała do zniesienia upokorzeń; przyniewolona zostawać na łasce swoich ludzi, znosić ich poufałość, byź wystawioną na ich plotki, na ich pogardę. O, mówiła niekiedy z westchnieniem Kazimira, *gdzie nas iedna wina poprowadza!*

Lecz to cierpienie było tylko wstępem gorszej na nią czekającej doli. Ieden z listów Wacława przyniesiony został pod niebytność garderobnej. Stary Grzeźulka w budce odzwiernego będący, iąwszy się listu, oddaje go Panu ponieważ był bez zapisu i ponieważ sam Grzeźulka nie wiedział od kogo i do kogo był posłany. Wiśniowiecki rozpieczętował go i poznał charakter Wacława. Ten się wysłowił do młodej niewiasty nadto wybitnie, aby nie można było stąd wnieść o poufałości iaka pomiędzy niemi zachodziła. Wzywał ją do wypełnienia obietnicy którą mu czyniła opuszczenia męża ze strony którego nie mogła się spodziewać, iedno niechęci a pogardy. Oświadczał jej swą gotowość podzielenia z nią majątku, który wedle powieści iego miał byź znacznym, kończył wręście na oznaczeniu dnia i godziny której miał czekać jej z córką od której odłączyć się nie chciała. Wszystko było gotowo tak iak się umówili a w dni parę byliby za granicą.

List ten wprowadził Wiśniowieckiego w całą zgrozę małżonka wspaniałomyślnego i najczulszego rodzica. Trzymając iednak cierpienie swe w skrytości a myśląc tylko o ocaleniu najdroższego skarbu, oznajmia córce w przytomności samėje Kazimiry że go wyciągnięto na przy-

rzeczenie obiadowania na wsi i że życzy ją wzięść z sobą dla rozerwania w podróży. Ludmiłka przystaie na to skwapliwie, lecz matka rozłączając się z dziecięciem, doświadcza ściskania serca którego nie może odgadnąć przyczyny. Dochodziło południe, Wiśniowiecka zabierała się korzystać z tego wyjazdu ażeby napisać do Wacława. Za ledwie kilka skreśliła wierszy *ano* stary Grzeźułka wręcza jej list od Wiśniowieckiego i zaraz wychodzi rzekłszy, Xiążę zalecił mi oddać ten list we własne Xiężnej Pani ręce—Kazimira drżącą ręką list rozpieczętowały, dreszcz śmiertelny jej zmysły ogarnia bo przecucia jej spełnione, po przeczytaniu następnych wyrazów.

„Musiałem uprzedzić okropny cios przez was mi gotowany, córka moja w moim iest ręku, nie popadnie już nigdy w wasze. Jeżeli dotąd wszystko poświęciłem dla matki Ludmiłły, winieniem sobie samemu, dziecięciu memu winieniem okazać w téj okoliczności godność człowieka i powagę ojca. Powrócę do siebie w ówczas gdy się odemnie wybieriecie, na Boga nie zostawujcie niczego coby do was należało, nadto już będzie waszój pamiętki: nade wszystko bez rumu, bez rozpuku: mam w ręku czem was pognębić: nie przymnszajcie mnie do niesławienia przed sądem matki moiej córki.

Wiśniowieck.

PS. Wiano 20000 zł. dochodu w intercyzie wam umówione procentowane wam będzie regularnie. Iest to prawo nabyte ponieważ [iuz dla was iestem iakoby obumarły.

Do pisma tego rzeczywiście dołączone były dokumenta na powyższą kwotę. Kazimira w pierwszym popędzie chciała ie odesłać, ale

chwila rozwagi dała iéj do wyrozumienia iż ta ofiara była nowym znakiem delikatności Wiśniowieckiego który lubo majątkiem z nią nie wspólny i nie mający najmniejszego iéj posagu do zwrócenia, nie chciał zrywając z przestępną Kazimirą zostawiać matki Ludmiły na łasce uwodziciela. Najżywsze wzruszenie nastąpiło więc raptem w duszy młodej niewiasty po upokorzeniu zostania z małżeńskich progów rugowanej. Oczy iéj przywiązywały się bezustannie do listu małżonka i upuszczając kilka gorzkich łez przy odczytaniu tych ostatnich wyrazów: *Jestem dla was iakoby obumarły*, każe natychmiast swojej służącej zebrać bieliznę, odzienie i niektóre sprzęty nieodzownego użytku, oddała się z tego bogatego mieszkania w którym była tak kochaną, tak czczoną, i przebąka drżącemi usty. *Dokąd nas prowadzi iedna wina!*

Umiała wszakże dosyć siebie poważać aby się nie udawać do Wacława; obrawszy preto pokorne mieszkanie na Starem mieście, oparła się mężnie wszystkim naleganiom Wacława chcącego namówić ją do wspólnego pomieszkania lub zezwolenia by się przy niej mieścił. Nietylko ponętny ten człowiek dotknięty był uczuciem prawdziwej miłości, żądał ieszcze głośnego rozwiedzenia Kazimiry z małżonkiem, któreby nasyciło iego pychę i dało mu pewną w świecie osławę. Wiśniowiecki i córka iego wrócili po dniach kilku. Powiedziano Ludmiłce iż matka iéj wyiechała w daleką podróż dla zdrowia, czemu młoda osoba uwierzyła łatwo, ponieważ nic nie zostało zmienioném w pokoju Kazimiry a Wiśniowiecki któremu Grzeźnka wręczył klucz od biórka Xię-

źnej, nie mało się zdziwił znajdując w nim pierścienicę, klejnoty i wszystkie listy które do niej pisał. Na widok ich doświadczaąc boleśnego i drogiego wspomnienia, oddała się od izby gdzie Kazimira nie raz mu składała przysięgę kochania go do zgonu i przechodzi do bawialni. Zdziwienie iego wzrasta gdy już nie widzi portretu żony przez Baczarela, gdzie Kazimira była wyobrażona czytająca z uwagą utołmek Elżbiety Drużbackiej. Tak to rzecz Wiśniowiecki czy Xiężna zabrała swój portret — Nie, odpowie Grzeżółka tylko przeniesiony bo go kazała zawiesić w pokoju Xiężniczki, napisawszy nie wiem co na nim ze łzami. Znajdują rzeczywiście w izbie wymienionj piękny ten portret gdzie Kazimira na karcie xiążki którą wraz z Ludmiłą czyta napisała była te słowa. *Jedna winą nas rozłącza.*

Wiśniowiecki który bał się spotkać w stolicy, Kazimiry z iej uwodzicielem, a którego bytność w maiątkach stawała się potrzebną, wyjechał do nich z Ludmiłą i wiernymi sobie sługami. Spodziewał się znaleźć w rodzinnym schronieniu cierpieniom ulgę, pamiątkom oderwę: ale niestety, wszystko mu przypominało Kazimirę, Koryński zwłaszcza któremu trzeba było wyiawić co się stało. Ten w pierwszym zgrozy momencie chciał znaleźć Wacława i pociągnąć go na krwawe okupienie zwichrzenia którem rodzinę zakłócił, ale Wiśniowiecki ukoił to dawnego wojskowego rozjątrzenie i nie cierpiał izby obywatel uczciwy sześćdziesięcioletni prawie, wystawiał dni swoje przeciw człowiekowi któryby może w nim nie szanował ojca Kazimiry.

Już Wacław zaczynał z uroku ostygąć, bądź że młoda kobieta ogołocona ze wszelkiej mamonny dostaków, w prostym żyjąca mieszkaniu zdała mu się mniej zachwycającą, bądź że podejrzliwy i nieufny jak wszyscy którzy zwozłą, wyobraził sobie że mu Kazimira nie była wierną, bądź wreszcie iż związek ich doznał kolei wszystkich na szacunku nieugruntowanych. Doświadczał przy niej tego musu, téj obojętności nasycenia, która nie nikła przed żywą przenikliwością nieszczęsnej jego ofiary. Nie śmiała się skarżyć dla wzniosłości, poświęcała się cierpieć dla słuszności, dowiedziała się nakoniec iż Wacław w nowém uwiązał przywiązaniu i że nad nią porzuconę przeniósł kobietę śmiałą, do przedsięwzięć skora, prawdziwą intryg kabalarke, nie wychodzącą z przedbawialni możnych, z kancelarji urzędników, ze srebrnej lub miedzianej izby posiedzeń kartowych. O jaki cios uderzył niebogę Kazimirę dla takiej odbieżoną rywalki, ile gorzkich żalności, łez pokutnych, nieszczęsna i jej namiętność kosztowała. Z najświetniejszego bytu przeszła do najsamotniejszej osobności, z szacunku publicznego do boiaźni pokazania się; zdradziła, zbawiła nadziei najufniejszego małżonka, przyjaciela najżyczliwszego, i dla kogo! — Ale nie była jeszcze u mety cierpień czekających na nią. Wacław którego pycha przynajmniej równa była niestałości, odłużył był swoje dobra dla spekulacji w trójnasób go wzbogacić mającej. Lecz zawiedziony jak się to często i poczciwszym ludziom z dopuszczenia Bożego zdarza, Wacław stracił prawie całkowity swój majątek i przywiedziony został do uiechania za granicę gdzie jeszcze miał złożone niektóre kwoty; powiózł

tedy z sobą godną małżonkę i zostawił Kazimi-
rę w zgryzotach i najokropniejszej rozpacz
pograżoną. Wiedziała dobrze iż Wacław nie
do niej samej ograniczał swoje serdeczne stara-
nia, lecz nie mogła rozumieć iżby zdolen był
z takim okrucieństwem porzucać kobietę któ-
ra dla niego opuściła małżonka, dziecię, która
dla niego straciła spokojność, dobrą sławę; i
najsławniejsze mienie; przez kilka też dni mar-
twiała od boleści. Gdy niebezpieczeństwo życia
minęło, lękano się o ięj umysł i w tym do po-
litowania godnym stanie, płatanami opatrywana
tylkorękami, nawiedzana była z miłosierdzia przez
obcych którzy nie mogli wątpić o ięj przestę-
pstwie, słysząc ięj obłąkanym głosem powtarza-
ne łkanie. *Otoż... do czego mię powiodła ie-
dna wina.*

Kilkanaście dni upłynęło i Kazimira zaczy-
nała z większą znośnością odnosić ciężar
żału, gdy otrzymała list pisany z Korca. Pozna-
jąc rękę ojca pierwszy to raz pisał do córki od
czasu rozłączenia ięj z Wiśniowieckim. Z usza-
nowaniem cała szanowne to pismo przed one-
go przeczytaniem i do serca przyciska. Wre-
szcie z wybuśliwą radością zawoła. „Ojciec mój
mi przebacza, nieszczęścia moje rozbroiły gniew
iego, ah, potrzebowałem tego balsamu pocie-
chy, tój ojcowskiej pomocy.” Pośpiesza czytać
pismo śród łez radośnych, ale iaki nowy cios
dla tój już zaranionej duszy; o iak zdoła wy-
trzymać to nadzwyczajne nieszczęście. Ten list
tak drogi tak upragniony zawierał następne wy-
razy. „Umieram z ręki twego uwodziciela, szu-
kałem zgonu dla uniknienia hańby którą spro-
wadziłaś na moje białe włosy. Najwyższemu
daię ducha a tobie przebaczenie. Pwaj

zdrowa Kazimiro. Obyś mogła sama sobie odpuścić.”

Wśród łez potoku i gwałtownego łkania dokonała Kazimira tego listu okropnego i tkliwego razem a którym boleści swojej nasycić nie mogła. W paroxyzmowej gorączce nie przestawała powtarzać iż zamordowała ojca, iż nigdy niebo nie potwierdzi jego przebaczenia na śmiertelnym łożu — Wkrótce dowiedziała się szczegółów tego nieszczęsnego spotkania: Koryński którego interessa z domu w okolicę wyciągały, spotkał w Zytomierzu Wacława który ostatnie pożegnanie majątkom uczynić przyjechał. Pyta go czyliby znał w Warszawie Wiśniowieckę, a nie dając się poznać i mieniać tylko krewnym małżonka młodej niewiasty, wyrządza mu obelgę i tak nań gwałtownie nastaje, że Wacław mimo powtarzanej odmowy mierzenia się z człowiekiem którego wiek mógłby mu za wiele dodawać korzyści, widzi się przymuszony przyjąć wezwanie. Odbywa się pojedynek i za drugim strzałem nieznaiony upada i w ówczas wyjawia się ojcem Kazimiry.

Ten wypadek rozniósł się w krótkce w okolicy i pogrążył Wiśniowieckiego i Kazimirę w najgłębszym zmartwieniu. Wieści wszakże które z ust do ust przechodząc rosną kilkokrotnie, rozsiały że Wacław rozkochany w Koryńskiej zamordował jej ojca, a młoda niewiasta została wymienioną jako sprawczyni tej zbrodni do której namówiła kochanka. Napróżno usiłowała zniszczyć to okropne posądzenie, wszystko co uderzy publiczną wyobraźnię trudno się z niej gluznie. Ofiara potwarzy, musiała rzucić stolicę i schronić się na wieś gdzieby

nie obudzała téj powszechnej ohydy podwaiającej smutki które ją toczyły. Obrąta sobie za mieszkanie wieś mała od miasta odległą, gdzie całemu światu zagrzebana, ograniczyła się do najskromniejszego życia aby tém większą kwotę na wsparcie otaczających ją nieszczęśliwych zaszczędzić.

(Dokończenie w następującem Numerze.)

K l o m b y.

Piękna Bogini już swe panowanie
Po tych zielonych smugach rozpościera,
I ziemi łono iakby na wiązanie
W ozdoby różnych kolorów przybiera
Opiły kwiatek pod ciężarem rosy,
Na obie strony wąły się kołysze
Nakoniec zgina swe ozdobne włosy.
Lecz niezadługo nagradza swój pysze,
Gdy bowiem zefir swém przyjemném tchnieniem;
Muskaiąc łąki i cieniste bory,
Otrząśnie kwiatek, ten lżejszem skinieniem,
Winny hołd daie kochankowi Flory.
Rzadkie pięknością, niezrównaną wonią,
Na tém tu kole wyrastaią róże,
Skromne, niewinne, ze wstydu się płonia,
Przy boku ich są kolce wierne stróże.
Na iednej kępce, wraz z goździkiem zrosła
Lilja, co wielkie przyozdabia trony,
Nad niego wyżej dumnie się uniosła:
Pełza się przed nią goździk uniżony;

Hiacynt, tulipan, kształtne wschodu kwiatki,
Spaiane razem, na bok się zwracają,
Niby się żaląc do natury matki,
Człowieka dzieła przed nią oskarżają.
Dalej słonecznik równie okazały,
I mirt zdobięcy nowożeńców twarze,
Fiołek miły choć nie tak wspaniały,
W wysokiej trawie zgadywać się każe.
Tu się Rozmaryn prześlicznie zieleni,
Co družbom służy na weselne gody;
Patrz tam z zaliścia wstydem się rumieni,
Uwiedziony od pięknej Dafne Narcyz młody.
Dalej roś wawrzyn, co ozdobił oblicza,
Mężów słynących przez chwałę swych czynów,
Lecha, Chrobrego, Iana, Chodkiewicza
Tylu innych ojczyzny nieodrodných synów.
Rośniji o Laurze na téj ziemi łonie,
Rozkrzewiaj twoie gałązki w téj chwili,
Będiesz miał zawsze komu wieńczyć skronie,
Póki Polacy będą tylko żyli.

ORZEŁ i SLIMAK.

Bajka (nadesłana.)

Na wierzchołku wysokiej i ponurój skały
Ptak Jowisza swe gniazdo wspaniałe budował.
Podły ślimak, któremu bagna życie dały,
Na ten właśnie wierzchołek dopełznąć próbował,

I tam przy orlem gnieździe zuchwały w spojrzeniu
Zdawał się pysznić w owém królewskim schro-
nieniu,

Ale ptak, który w swoich szponach nosi gręmy,
Widząc, że nędzny ślimak tam gdzie on spoczywa
Rzekł mu w gniewie: nikczemny robaku poziomy,
Ciebież to zaś w tych miejscach oko me odkrywa,
Na tę skałę, co nawet niebiosom zagraża,
Wiedz, że ten zgiąć może, kto się wnijsdź odważa:
Ty który u stóp skały za ledwie dojrzany
Iak się włóczysz powoli po piasku i prochu,
A do tego twą ciężką skorupą odziany,
Iak wlałeś tak daleko od twoiego lochu? ...
Mego sekretu zgadnąć nietrudno, rozumiem,
Rzekł ślimak, wszedłem tutaj bo się czołgać umiem.
W tym kraju, gdzie się hołdy intrydze oddają,
Tam też i sprawiedliwość zawsze bywa taka,
Tam się bez imion ludzie, bez cnot wywyższają,
Bez talentów, lecz tylko sekretem ślimaka.

K. Ł.

Mentor i Uczeń (Bajka).

Młody Xiąże z swym Mentorem,
W lesie przechadzki zażywa,
I nudzi się Panów wzorem
Bo ten zysk wielkości bywa,

Słowik w gałęziach zakwili,
Widzi go, słyszy głos rzadki,
Że był Xięciem chciał téj chwili,
Złowić, i wsadzić do klatki:
Ale gdy bieży z hałasem,
Ptaszek uleciał tém czasem.
Czemuż rzekł Xiąże markotny,
Słowik co tak śpiewa mile,
Kryje się w lasach samotny,
A w mém domu wróblów tyle?
O to byś miał mentor rzecze
Naukę życia przyszłego,
Że głupi sam się przywlecze,
Trzeba szukać cnotliwego.

M O D Y.

Jeżeli w wielkiem i dobranem towarzystwie kobieta piękna, kobieta modna chce dać poznać iednemu z otaczających ją wielbicieli, że mu sprzyja, wszelkiego pewnie dołoży starania iżby go przyzwać do boku. Lecz jeżeli wielki ton zgodnie ze zwyczajem mody nie pozwala iej ku osiągnięciu tego celu, używać znaków nadto widocznych, tém bardziéj ta sama zgodność wzbrania iej użyć do tego naturalnego głosu. — Przeciéż potrzeba koniecznie wynaleśdź sposób wzajemnego porozumienia i dla tego każda piękność światowa której spojrzenie

czułe z twoim się spotyka, niczego innego nie użyje w naznaczeniu ci miejsca przy sobie iedno wachlarza.

Nówy ten bawialniany telegraf zostanie li ku posadzce skinionym, zbliż się z przodu, znakiem to iest bowiem iż cię o *coś tylko spytać maią*. Jeżeli tenże na iednym z ramion spoczywa, staraj się z tyłu zbliżyć nieznacznie aż do poręcza krzesła *maią ci bowiem parę słówek do ucha powiedzieć*. Wsparty zaś lekko na poduszce sąsiedniego krzesła, iest znakiem abyś usiadł. Śpiesz więc dopełnić tego żądania, powinieneś bowiem poznać iż *chcą się z tobą rozmówić*. Lecz próżne byłoby usiłowanie badacza chcącego napisać grammatykę niemego pięknej płci języka, *Moda* nim rządzi.

Mowa, iest tylko na modnym świecie o nowych papierach Pana Mongolfier, wynalazca ten robi obrusy, serwety, szaty i wszelkie inne ubiorowe przedmioty z papieru. Cena ich iest niższa od ceny prania takichże samych przedmiotów płóciennych, mówią o rękawiczkach po 5. groszy obrusach po 3. otoż len usunięty z tronu i kądziele w kącie. Elegantka kupi libkę papieru na balowy ubiór a garderoba nowo-zamężnej będzie mogła spocząć w biurku małżonka. Zamiast sztambucha kobieta modna odda chustkę Poecie dla zapisania na niej natchnionych rymów a rysownik w podróży będzie mógł zdjąć widok na chustce od szyi: Biblioteka i garderoba zejda się razem.

A N E G D O T A.

Xiąże Iózef Poniatowski bawiąc z lat młodych, w Niemczech znajdował się pewnego dnia w liczném gronie na wiejskiej zabawie. Obiadowano w ogrodzie pod cieniem rozłożystego kasztana. Przypadek zdarzył iż banda cyganów przy odgłosie swojej muzyki przez niedaleki gościniec przechodziła. Ochoczy gospodarz w chęci zabawienia swych gości przywołać kazał włóczęgów aby każdemu wróżyli. Przyszła kolej na młodego xięcia. Młody paniczu rzekła czesko niemieckim dyalektem stara cyganka wpatrując się w rysy ręki Xiążęcej, do wysokich w twém życiu dojdiesz godności lecz sroka (Elster) będzie przyczyną twój śmierci. Śmiech powszechny przerwał mowę wieszczej cygance a przepowiednia ta była ieszcze długo przedmiotem rozmowy. Radzono Xięciu aby kiedy mu los panowanie nad kraiem poruczy, iak indziej na wilcze tak tam na sroczę głowy zapłaty ponaznaczał.

Gdy po trzydziestu leciech bohater ten Marszałkiem francuzkim mianowany, chwalebny zgon w nurtach Elstery znalazł, przyiaciele iego wspomnieli na przepowiednię cyganki która niestety aż nadto okropnie sprawdzoną została.

NOWE DZIEŁA.

Prenumerata na powieści polskie Stanisława Iaszowskiego. — Adela Dorsange zł. 3. —

Podarunek dla dobrych dzieci ułożony przez F. S. Dmochowskiego zł. 12. — Czwarta i ostatnia część historii obyczajów i instynktu zwierząt — Drugi tomik Poezji Iózefa Massalskiego. — Poczet pamiątek zachowanych w domu Gotyckim w Puławach. — Nowa gra młotek i dzwonek zł. 6 gr 20. u Brzeziny. — Drugi tom Pustelnika z Krakowskiego Przedmieścia — O wychowaniu dzieci przez Tomasza Dziekońskiego zł. 6. gr. 20. — Rys moralności dla kończących edukację panien przez tegoż zł. 3. — Romans niemiecki przez P. Bellani pod tytułem die Graefin Orzelska — Zawierzyce romans przełożony z Alex. Bronikowskiego — Prenumerata na nową edycję dzieł Krasickiego zł. 30. — Przekład romansu W. Scotta — Narzeczona z Lammermoor. — Rzut oka na przyczynę ciężkich czasów — Loteryjka liczbowa z gałkami zł. 10. — Dzieła WALTERA SCOTTA edycji BRUXELSKIEJ.

Pismo Perjodyczne Motyl wychodzić będzie i nadal z takimiż iak dotychczas warunkami. Uprasza się tak w stolicy iako i po Woiewództwach o wcześnie zapisanie na rok następny, albowiem Numer pierwszy ma wyjść 2go Stycznia. Artykuły mądziej powszechnych w kraiu naszym i łatwiejszych częstokroć do naśladowczego wykonania niżeli do wytlómaczenia, umieszczane będą w ięzyku francuzkim, najwłaściwszym organie przyjemnej Bogini zmienności, której dawna Lutecja najgłówniejszą po wszystkie czasy była świątynią.

S Z A R A D A.

Pierwsze z drugą złoczyńcom przypada w udziale,
Druga z trzecią w żydowskim mieści się kahale,
A wszystko jest w Arsenale.

k. 176

Znaczenie przeszłej Szarady *Pochlebca*.

Objaśnienie ryciny Nro 40. *Kapelusz atlasowy ozdobny kwiatami i krepą haftowaną. Palatynka z popielic, suknia materjalna.*
Explication de la gravure Nro 40. Chapeau de satin orné de fleurs et de crêpe brodé Palatine de Martre, Robe d'étoffe.

Pismo perjodyczne *Motyl* iawi się co Piątek w Numerach arkuszowych z ryciną kolorowaną przy każdym Numerze; dwanaście Numerów stanowi kwartalny komplet Prenumerata w Stolicy wynosi złp. 10. po Województwach złp. 12 — W Stolicy prenumerować można u Brzeziny ulica Miodowa; Ciechanowskiego Podwale; Fabre Poirier Krakowskie Przedmieście; w Składzie Papieru z Jeziornej Ulica Wierzbowa; u Kelichena Ulica Długa; w Magazynie E Hudszona i Zanders Ulica Długa. — Exemplarze pojedyncze nie sprzedają się.

w DRUKARNI RZĄDOWEJ NAPRZECIWKO DYREKCYI
i KANTORU GŁÓWNEGO LOTERJI.